

Do
Redakcji
"Nowa Wieś"

Kochana redakcjo, swego czasu zwróciłem
się do Was z listem - propozycją, że przesła-
m wspomnienia "Zelaznej Bramy" eryli
miejscowe. Jeśli Was zainteresują te moje
wspomnienia i ewentualnie zgodzić się je
drukować to bardzo proszę. Oczywiście
druk tych wspomnień ze zwróceniem
względów proszę opatrzyć pseudonimem
autorskim "Zenon Skowron".

Proszę także odpowiedzieć mi na
mój list.

Z poważaniem, sę pozdro-
wienia.

ZA

ZELAZNA

BRAMA

Motto.

To wszystko czego byłem świadkiem,
należy już do historii. Mogię teraz
spójrzeć z większym spokojem i obiektywizmem na pewne sprawy i
ludzi, którzy mi byli wówczas
szerególnie bliscy.

Niem, że jest duży brak materiałów
na ten temat w bibliotekach, nie-
pełne archiwa, ułamkowa wiedza.
Moje wspomnienia będą zapewne do-
datkowym elementem, które przyrzy-
nią się do bardziej rzeczowego
opracowania środków wychowawczych
w zakładach karnych (więzieniach).
Zastreżam się, że te wspomnienia
nie są sprawozdaniem, ani rozprawą
naukową. Jest to raczej zbiór impre-
sjj - wspomnień, jak podkreślałam
dla każdego, kto zechce je przezy-
tać. Nie jest to także pamiętnik,
na to mam jeszcze czas. Jest to
próbka ukazania tego, co przeżyłem
w środowisku różnych elementów.

- / -

Wieżenie karne w Koszalinie obecnie
awent szedery, jest masywnym o
grubych murach budynkiem. Mieści
się przy ul. Mińskiej. W zasadzie
w jęzku więziennym zwie się -
"kurwikiem" gdyż przebywa tu ludź
przebieganie 600-700. Zastony okienne
Azs "blindy" zakrywają okna. Zielona
krowa kury za sobą, różne charaktery
ludzie. Środowisko to składa się z
różnego rodzaju przestępców. Są
tam niezręczni złodzieje, przestępcy o
charakterze gospodarczym, bandyci
i tacy częście chuliganów. Ludzie ci
stanowią specyficzne środowisko, gdzie
panuje nie pisane prawo przesił i
owolnych ról. Funkcjonariusze
Stróżnicy Więzienniczej, ludzie o twardych

Charakterach, stanowię tizon porządku
i porannowania. Oficerowie Służby
Kierowniczej na stanowiskach nychowa-
wawców, usiłując z tych ludzi zrobić
werciarzy i rzetelnych obywateli.

Niestety jednak... nie zawsze ich ziarna
wychowawcze znajdują odpowiedni grunt.
Charaktery przestępców o wybitnej
ambicji i niewym, ugruntowanym
przekonaniu, nieraz stanowią czo-
mną trudność wychowawczą. Celem
tych ludzi jest własna, indywidual-
na egoistyczność. Trumaczenia i formy
wychowawcze, są dla nich czymś
w rodzaju tortur i przesładowań
ze strony Służby Kierowniczej. Powo-
dnie uważają, że nic i nikt im nie
pomocze. Jednym z najgorszych objawów
króbrnego charakteru u tych ludzi,
jest nieufność do wychowawców.

Do ludzi bądź, co bądź, stanowięcych
w tym przypadku ich opiekunów.
Warunki pobytu w więzieniu, reguluje
Regulamin Wykonawstwa Kary
Pobawienia Wolności. Gmach nopo-
mniomnego więzienia w suwych murach
kryje ludzi różnego temperamentu.
Są charaktery króbrne i charaktery
usposobione łagodnością, opanowane
i nie budzące większych trudności w
procesie reedukacji. Bezwzględny
fakt, jaki wystawia się na pierwsze
miejsce - jest reedukacja tzw. "małdalki"
czyli młodzieży do lat 21.
Są to w ogromnej większości rozbrzydki
chuligani, zidzieje wszelkiego asortymentu,
wzruszawcze, nożownicy i t.p.
Tym młodym przestępcom zapewnia
się w myśl regulaminu szeregi
przywilejów.

Ochymrują omi o poziomę lepsze wyży-
wienie w stosunku do normalnego
żywienia. Jest to ogromnym, nie
przemysłanym błędem. Sam byłem
kiedyś świadkiem takiej rozmowy,
która toczyła się w kabinie między
dwoma młodocianymi mężczyznami.

- Serwus! Kilek! ileś załapał?

- Trójjaka.

- To fajer. Wytrzymasz. Karmią nas
lepiej niż niemowlęta.

- Nie bujasz?

- Niech skonam. Nawiń z ludźmi.

Kładmie. Faktem jest, że „małolatka”
żyje w więzieniu jak u mamy
za piecem.

„Nawiń - spytaj się.”

Opiszę w skrócie, opinię własną,
czar Siuriby Wizerennej o pewnym
wychowawcu. Otóż - ów facet, znany
zredziej i niamywał, „artysta” w
swoim „zawodzie” jak głośno fama
młodenna, jest jednym z tysięcy
i innych, któremu należałoby się
złocić skórę do siudnej warstwy i
sypać solą. Prawda, że to są śred-
niowieczne metody wychowawcze
leer jak skuteczne. Jego cielec jest
pełny z całości naturalem. Nogi,
ręce, piersi, plecy, powieki oczu, palce,
okrywają swego rodzaju piękne
młodociki: Włoki indian, kowbojów,
maski diabłów, setylety, pistolety,
magie kobiety i t.p. Oto wzorki
tego „pana”.

Jak twierdzi, kartoteka więzienna i życiorys, ów osobnik przebył takie więzienia jak: Wronki, Rawicz, Nowów, itp. Człowiek ten po prostu szerczy się tym, że odniedział wyreki w tych sławnych więzieniach. Przebywając razem z nim w celi poznaję go doskonale. W celi obiera się „królem” i władza w/g własnej woli. Nie łączy się absolutnie z nikim. Przeskłada mu szelest książek, sztuk piórek na szachownicy i nawet... kaszel współwięźniów. Zarząd ziodziński tzw. „grypsera”, którym się porusza, doprowadza do swego rodzaju studiów celem poznania tego „języka”. U ludzi tego asortymentu, a zwłaszcza u „małolatk” byłą przesłość pryminalną,

awaria się za coś wrodzaju kultu. Karzdy przybywający do więzienia musi się „wypowiadać” za co upadł? Jak upadł? i przez kogo? Po ziożeniu relacji - wszyscy rozpatrują jego błędy i sukcesy. Później następuje prawdziwa szkoła edukacji kryminalnej. Karzdy przekazuje to lub inne opowieszenia, oraz uzupełnia własnymi sukcesami. W rezultacie po roku lub dwóch z więzienia wychodzi przestępca doskonale wykształcony. Celem „życiowych nauczycieli” jest przekazywanie nowoprybyłym swych sukcesów oraz szeroko powierzać jak w przyszłości należy unikać upadki. Największej nauki czerpią od starych, wytrawnych ziodzi.

Jest to szeroko znana prawda i uniknąć jej tylko można przez ścisłe izolowanie pierwszy raz karanych od reszty. System ten jest co prawda stosowany, lecz z małym skutkiem. Coś dalej powiemy szeroko izolacja po eranie? Edukacji niebiera się już w tzw. "kwartantannie" przez 2 lub 3 tygodnie. Umieszcza się tam "stare wygi" z pierwszy raz karanymi.

"Bohaterowie" historyjek zmyślonych czy też prawdziwych są w niebożyciel, gęsta usta "wolnych słuchaczy" otwierają się w podziwie nad ich "skokami". W eranie naracji "bohater" jedno- cześnie udebiela wskazówek: co? gdzie? i jak? należy kraść. Wysoki jest kunst niektórych narratorów np. ewentualny czytelnik może sięgnąć do książkie Jacka Stwory "Co jest

za tym murem" Już tam, ów pisarz uległ urokowi takiego narratora i napisał bezdurną, wogół nie potrzebną książkę. W celi więziennej, gdzie znajduje się choćby jeden z takich "bohaterów" jest jakby weselej.

Jego opowiadania przenoszą wszystkich w świat za murem, w świat zgrozy, noża i piśści. Całą noc i dzień.

Taki narrator potrafi mówić i zawsze coś nowego. Jego przeżycia i wędrowki za forsa, kraclonie, wstamania, życie na straju paragrafu, jest jego pasją.

Każdy z nich ma wia "praca dla krajera" lub "uradził się w niedziele w południe". Dla tych ludzi zasrony tem jest zerwać kłódki, ukraść stobel, wyłamać zamek. Arsenali narzęci jakimi clyponują to istny zestaw precyzyj-

Jednym z uniwersalnych kluczy jest
zw. "klucz szereżkowy". Nie opiszę
produkcji takiego klucza, gdyż jest
to ze zrozumiałych względów nie potrze-
bne do druku.

Tętem byłko jedno: (zakrywane w celi)
Dobry ziołek musi mieć nie tylko fart,
ale i dobre, precyzyjne narzędzia.

3

Trochę o języku ziołkiem ten "zar-
gonie". Jest to język ziołony z szeregu
słów zapożyczonych z obcych języków
narodowościowych. Dość skomplikowane
nazwy lub czynności w zargonie
ziołkiem - są przekazywane
na młode pokolenie w ich rwiistym
brzmieniu. Każde "nowy" musi przywołać
sobie zw. "grypsery" gdyż dopiero
wtedy należy do klubu duszą i ciałem.

Oto niektóre nazwy z "grypsery"

- 1 Fart - szereżcie, pomysłność.
- 2 Lipko - duoterko, okno.
- 3 Kosa - nóż.
- 4 Papuga - adwokat.
- 5 Prorek - prokurator.
- 6 Sierkarmia - Izba Zakrywanin w Sądzie.
- 7 Szlugi - papierosy.
- 8 Klira - nóżka.
- 9 Pakulec - paczka papierosów.
- 10 Ziekanka - dzieńce papierosów.
- 11 Rakietka - paczka żywnościowa.
- 12 Nitka - ręka.
- 13 Patrakki - oczy.
- 14 Kit, koks - chleb.
- 15 Arbajtowac - pracować.
- 16 Buła - samochód nięskenny.
- 17 Siora - siostra.
- 18 Klajniak - dziecko.
- 19 Wiosio - łyżka.
- 20 Dolek - miska.
- 21 Firentel - krak.
- 22 Czaj - herbata.
- 23 Klawisz - strażnik nięskenny.
- 24 Dyleta - denaturat.
- 25 Lecisz z kitem - kiamiesz.
- 26 Radery - uszy.
- 27 Szpryc - wytrych.
- 28 Mejka - zyletka.
- 29 Szamka - żywność, jeść itp.
- 30 Herbatnik - przyjaciel serdeczny.
- 31 Blat - w pomadku.
- 32 Ministentwo Ciniaty - m. o.
- 33 Kopsnij - podaj coś.
- 34 Spadaj, pędź! - odejść (wyrzucenia różne)
- 35 Pucuj się! - przyznaj się.

Nybratem celowo nazwy z różnych dziedzin, gdyż alfabetyczny spis zajęł by dużo miejsca. Gdy spotka się dwóch wyhaconych „grypsierów” to używać jedynie żargon, którego namiastkęś podałem.

Bardzo szeroki jest system porozumiewania się nieważnięziennego.

Np. niech się coś wydarzy na czwartym piśmie – już doświadczenie po godzinie nie o tym coś gmcach, nie wyjękując nawet tych co niedzę pod ścisłą izolacją.

Jakieś uderzenia w ścianę, w dany kanałizacyjny, krzyki w oknach dają znać o tym lub o tamtym. Wystarczy jeden krzyk w okno, coś w rodzaju „haj!” „mit!” „Dola!” a już znawcy niedzę co to znaczy.

Albo np. przy rozmieszczeniu posiłków – ledwo dostrzeczalny szept „kalowaktorów” lub sygnał podany przez ułożenie odpowiednio palców ręki dużo znaczy. Jest to tak doskonale opracowany system, że mógłby nawet służyć np. służbie wywiadowej. Środowisko więzienne jest jakby małym państwkiem, gdzie rządzą nie pisane między prawa. Przekroczenie tych praw, choćby w najmniejszym stopniu, jest karane pięścią i ogólnym potępieniem.

Np. odkrycie „kapusia” w celi, doprowadza do obicia go, wylewania mu porzku, zabierania papierosów itp. Chcę dodać, że czasem w pojęciu rozrabiaczy „kapus” to ezowiek unikający rozrób, i tych nawyków.

¹ kapus – donosiciel.

To człowiek, który chce odbyć karę
zasłużoną, bez ich nauk.

Podam taki przykład:

"Pod celer" jeden z tych rozrabiaczy
poradca zyletkie (jest to surowo zabro-
nione) lub noż, i pytanie - po diabła
taki dureń to nosi?, który w przystępie
złości może celebrować komuś życie lub
siebie. Moim zdaniem zabrania się
poradania tych rzeczy dla dobra
ogółu, a nie jednostki. Nigdy nie
zapomnę sceny jaka rozegrała się
w celi, gdzie byłem świądką.

Pełen psychopata, człowiek o debi-
lskich słownościach, uzgodził "dla
przykładu" - jak mówi - harakiri.

Odkamieniem noża. przemyconego z
wolności, rozprószył siebie jamę brzuszną i
wewnętrzności wyłożył na stół.

Cożyście natychmiastowa pomoc
lekarska uratowała mu życie.

Albo np. "zasypka" ożu; prozkiem
z ołowka chemicznego. Jest to tak
groźne, że grozi utratą wzroku.

Dlaczego to robisz? Dlatego by uzyskać
w czerach współwznieńców tytuł "bohatera"
i chodzić później w chwale koczaka.

Jest jeszcze szereg innych uszkodzeń
ciała jak: pętyki, podcięcie żył, itp.

Te ostatnie wybryki ukruciono ustawą
która mówi, że delikwenci nie robią
się na koszt własny, a ten okres
nie wlicza się do wyroku. Ukrucza

to co prawda niektórych, ale jest
jeszcze dużo przypadków samo-
uszkodzeń ciała. Są to kompletni
wariaci, którzy chcą być podziwiani.

Radykalnym i skutecznym środkiem przeciw okradaniu jest ścisła kontrola, która powinna być przeprowadzana nie tylko u przybywających do więzienia ale i u więźniów pracujących z pracy. Dużo przedmiotów przechodzi przez ręce więźniów funkcyjnych zakwaterowanych w magazynach, kuchni itp. Zauważyć czasem można fakt podawania zakazanych przedmiotów przez funkcjonariuszy S.W. Są przypadki, że „oddziałowy” legalnie podaje żyłkę, czy ciówek chemiczny. Jest przekonany, że podaje to erównieko w rozumieniu, który przedmiot ten wykorzystana dla celów potrzebnych i zarobki. Okazuje się później, że potrzebne to było, do czego innego celu.

Dużo zakazanych przedmiotów znaleźć można w celach tzw. „arystokracji więziennych” Tz. - więźniów funkcyjnych jak: kucharzy, sędziów, bibliotekarzy, inholigabrorów, kuchary itp. Ci ludzie w zasadzie podlegają jakimś nie pisanyym przymusom. Nie przeprowadza się u nich w ogóle rewizji - a jeśli nawet się przeprowadza - to tak powierzone, że nie tylko przeniesą noż ale i... karabin w ręce. W bardzo krótkich słowach zobrazować panującą sytuację w środowisku „małego społeczeństwa”. Zależy się czasem, że tylko tu pomieć pałka i premo. Niestety... jednak, nawet zwierzęta w czasie tresury nie należy karać biciem. Z erówniekiem zym, jest o tyle trudniej

że rozumie swoje biedy, ale nadal
to wali na przekór pr. wysztkim i
wysztkiemu. Rzadko spotyka się takiego,
który podporządkowuje się metodom
wychowawczym.

4

Więc jeszcze do problemu „małolatki”.
Ta właśnie, która eręć, tego środowiska
więziennego jest przystosowanym
molem na zewnątrz ciała. Od
nich przechodzą wszelkie zechęty do
rozrób, porażenia się „grypsers”,
itp. Bez względu na środki i
skutecznym było by skrócenie
prywatni, zmniejszenie regulaminu,
poprawienie warunków bytu. Młodzi
ludzie w więzieniu erują się jak
„u Pana Boga za piecem”.

Mają oni wyżywienie bardzo dobre,
wielkie udogodnienia; kino, TV, teatr,
Dla młodocianych przestępców od-
siedlka 2 lub 3 lat, to tylko
rodzaj urlopu wypoczynkowego,
gdzie maliera się i edukacja, które
wykorzystuje na wolności. Zamiast
2 lub 3 lat luksusowego więzienia -
powinno się karcić dwoma lub
trzema miesiącami więzienia, ale
takiego, żeby po wyjściu na wolność
opowiadał o swoim jak dostaje się
tam 25 beltoń dziennie i dwa razy
dziennie jest erawa kawa i chleb.
Napewno dało by to rezultaty
tysiącrotnie lepszy niż obecny system
wychowawczy.

W regulaminie więziennym jest
poinstrzane, że można użyć siły
celem pokrośnienia buntu itp.

Leer - w praktyce nikt tego się nie
obawia, bo jest to pułapowa
kropla w morzu. Analizując powyższe
wnioski nie kieruję się tylko wła-
snym zdaniem. Jest to opinia ogólna
tak, Administracji Wewnętrznej, jak i
urzędników, który zasnuwają wyrok
chęć odnieść urzędnie i spokojnie.

Ale chyba najpoważniejszy błąd
wychowawczy tkwi w tym, iż
niektórzy wychowawcy uważają, że
problem ideowego wychowania
młodzieży jest już rozwiązany, jeśli
w planie figuruje wychowanie
obywatelskie. Zapomina się, że wycho-
wanie odbywa się wszędzie; w pracy,
pod celem, na pogadankach itp.

Powinno się prowadzić przy pomocy
psychologów i nauczycieli z
prawidłowego zdaniem - wyrozumia-

nych, bernewowych, prelekcje w
dyskusji nad utworem literackim czy
filmem obejrzanym w TV. Powinno się
prowadzić ćwiczenia gimnastyczne i
zawody sportowe z nagrodami, gdzie
wyralia się i kształtuje w młodych
Audiach wytrwałość, odwagę, koleje-
ństwo. Powinno się na szeroki
skala propagować zajęcia użytko-
społeczno-praktyczne.

Wzrzenie jest z pewnością społeczeństwem
w którym ciągle powstają sytuacje,
wymagające zarówno od wycho-
wawcy jak i od młodzieży zajęcia
określonego stanowiska i konkre-
tnej podstawy. Nie ma i nie
powinno być miejsca na machnięcie
ręką na jakiegoś "drobiarza", który
okazuje się następnie sprawą
poważną.

Całkiem wychowawcy odkładają
sprawę „na potem” i później skutki
same na siebie wywołują. Przewidywaliśmy
nie powinno być miejsca na
nierówności głoszonych poglądów z
eluciataniem.

• / •
Nie docenia się w niezmiernie szw.
„grypsery”, która w swój istotny
sposób rozporządzenia cetera szersze
krogi w środowisku niemieckim.

Walka z tą plagą jest tak niestru-
kcyjna, że niestru-ale rypiny
jenera elucie taka nim całkowicie
nie wyplemi nymawców „tej sekty”.
Dlatego nazywam to „sektą” ?
Bo jest tak istotnie.

Jest to coś w rodzaju organizacji,
która zresztą w swoich szeregach
ludzi bezapelacyjnie oddanych
z duszą i ciałem. Pygor jakoś
pamięta w tej „sekcji” porównać
można jedynie do hitlerowskiej
organizacji „hitlerjungen”. Pamięta
tam bezkompromisowa jedność, soli-
darność i posirwność oraz oddanie
całemu sobie w spony wulgarności
i ślepej zafascjacji do wszelkiego
dobra.

Dręje się to dlatego, że „grypsery”
muszą się bardzo różnić od
innych. Wielekich wychowawców,
stróżników itp. nazywa się tam
po prostu kuuuu. Natomiast
niezmiernie funkcyjnych i innych
awie się po prostu frajerami.

Materiał by poświęcić nieco
miejsca na język „grypserów”.

Ponękanie się językiem/mową/
„grypserów” jest trudne, gdyż
przynajmniej trzeba kilku miesięcz-
nego kursu by się go nauczyć.

Namiastki tego języka podałem
wyżej, lecz jeszcze obecnie wrócę
do tej kwestii, gdyż szersze poznanie
tego problemu jest b. ciekawe.

Mianowicie - podam takie zdanie
w języku „grypserów”.

- „Zara kopsnij szamkię na plater”
Nytłumaczenie tego zdania na język
zrozumiały jest następujące:

- Mamo podej jedzenie na talerz -
Dla szerszego podania wiadomości
o tej „mini-sekcji” wyjaśnię, że
nowonabyty członek zmuszony jest

przed zebraniem w tym celu „rada
starszych” wypowiedzieć się co robił
na wstępie i czym się trudnił??

Gdy nie mówi prawdy, wówczas się
go nawet nie śmiecha i jeszcze może
dostać w nos. O tym czy mówi prawdę

„rada starszych” dowiaduje się od
jego „ziomków” czyli kolegów z
miejsca zamieszkania. Takowych zawsze
się znajdzie co go znają. Gdy np:

nowy kandydat do „sekt” był członkiem
ZMS-u lub ZMN-u albo PZPR-u
wówczas niech nawet nie myśli

o przyjęciu. Tutaj nie ma wyboru.

W tym przypadku „rada starszych”
wyklucza całkowicie możliwość
przyjęcia go do „sekt”.

Co to jest „rada starszych”?

Jest to grupa trzech ludzi

w danym środowisku lub nawet w
więzieniu, o najwyższych wyrokach.
/oczywiście liczą się tylko ci z grupy
"grypsów". W czasie spaceru czy nawet
pójścia do łazni - powiadania się
taką "radę starszych" /czasem każdego
z osobna ze względu na zamierkanie
w innej celi/ i powiadania się ich
o chęci wstąpienia do "sektory" nowego.
Nawiasem pada rozkaz wybadania go
i całkowitego zbadania o jego życiu
wolnościowym. Trwa to dni 14-cie.
W tym czasie nowy przywiera się
już w mowie "grypsów". Nawiasem
w "okresie próbnym" nowy pozostaje
pod obserwacją. W ogóle się go nie
wstaje miera w nic co by mogło
poźniej być zdradzone. Po dniach
14-stu, gdy okazuje się, że nowy

może być przyjęty pada rozkaz
od "radę starszych" by go przyjęli.
Ja to wygląda?
Chodzi, m. in. w celi znejdują się:
nowy /wyrażający chęć wstąpienia do
"sektory" / oraz dwóch lub trzech zawo-
dowych "grypsów" i... inni "frejery".
Teraz po otrzymaniu rozkazu od "radę
starszych" w celi tych trzech "grypsów"
zaniada przy stole i wotują nowego.
Jeszcze raz opowiada swoje życie
na wolności - tych trzech trzeba dopuścić
nie skończy mówić. Z kolei konfrontuje
się jego "zeznania" z tym co dowie-
dziano się o nim od ludzi.
Gdy male wagi wyrównują się
nie ma zastrzeżeń następuje
akt przyjęcia. Ci trzej uroczyście
podają mu dłonie i rytualnie
mówią - Sie masz. Jesteś człowiekiem.

Już teraz nie kryją przed nim nic.
Włażem miera nie go / oerywicie przed ceryma
i innych / w tej miki "grypsery" każdy
prekaruje mu swoje nauki i zalety
jakie powinien mieć "grypser".

Gdy np: nowy nie ma papierosów lub
pustą szafkę / niema nic do jedzenia /
wówczas wrypcy "grypsery" chiełg się
z nim ze swoim dobytkiem. Za chwilę
ma pełną szafkę. Ma "szluga" i
"szamki" do oporu. Tak nowemu i
staremu "grypserowi" nie wolno przy-
mować od "frajera" ognia od papierosa.
Od zapalki przypalić można. Nie wolno
"grypserowi" przyjąć od "frajera" nic
do jedzenia, gdy dotknie "frajer"
np: chleb ręką. Wolno natomiast
przyjąć gdy porzuci z talerza lub
z opakowania.

Jedność i ślepa posłusność jest
w tej "sekcji" świętą zaletą. Np:
"grypser" wpadł pod celę "frajerów".
Nie ma tu ludzi jego pokroju i
zamiłowań. W tej celi "grypser" eruje
się źle i za wszelką cenę chce przenieść
się do swych ludzi. Gdy nie pomaga
prośby u strażników i wychowawcy.
Wówczas "grypser" bierze "mojki" i
czyli żyłki / każdy "grypser" to
posiada ukryte / i tnie sobie żyły
u ręk. Oerywicie pomoc lekarstwa
wpada natychmiast, lecz "grypser"
dla świętego spokoju umieszczony
jest w celi "grypserów", gdzie już
eruje się jak nowonarodzony.
Takie postępowanie z tymi ludźmi
jest złe. Powinno się ich umieszczać
wyłącznie tylko w jednym miejscu
w Polsce i to w srogim, a wówczas

z te nawyki tej "sekt" nie przenosiły
by się na innych. Najskuteczniejszym
właśnie sposobem odizotowania tych
ludzi było by umienerowanie ich
z całej Polski w jednym więzieniu
o wyjątkowo wysokim rygorze. Gdzie
zakładnic należały strażników i służbę
wychowawczą o wyjątkowych zaletach,
Administracja więzienia takiego, powinna
składać się wyłącznie z ludzi o
ogromnym wykształceniu pedagogicznym,
spokojnych i zrównoważonych. Ludzi
o stalowych nerwach.

Umienerowanie "grypsów" w różnych
celach nie nie daje. Stary, wytrawny
"gryps" nie tylko nie ulega dobrym
nawykom, ale sam wprowadza
zamienianie i już po paru dniach
ma swoich zwolenników. Wyjątki

trafiają się, że "gryps" nie nie
wskóra i stara się wówczas przenieść
do celi swoich ludzi. A już wcale
nie zdarza się by "gryps" porucił
swoją "sekt" i skończył z fanaty-
zmem. W każdym bądź razie nie
wystąpiem o takim przypadku.

Najbardziej zaszczytnym celem
"grypsów" jest tatuowanie się i
to w kolorach. Ciało "grypsów"
musi być pokryte dużą ilością
wzorków. Mianem każdego, jest
napis na piersiach "grypsów",
[oczywiście wytatuowany] "WIĘZIENIE
JEST MOIM DOMEM" napis ten
biegnie ukośnie od lewej górnej
części klatki piersiowej do prawej
dolnej. Napis ten "gryps" ma prawo
wytatuować dopiero po 5 latach więzienia
za jednym odświeżeniem / wyrok lat 5 /

Gdyby natomiast „grypser” wytatuował
sobie ów napis w trakcie mniejszego
wyroku - podlega całkowitemu wyrzuceniu
z „sekt”, strażnicy by zostali obity, oraz
nazwano by go ku..... i „fajerem”
co w ich oczach uchodzi za przekleń-
stwo i „grzesznik” jest przez wszystkich
„grypserów” pogardzany. Takie same
konsekwencje ponosi „grypser” za zdradę
tajemnic „grypserów”. Na wolności „grypser”
może rozmawiać „grypsera” w towarzystwie
ludzi, którzy siedzieli w więzieniu lub
„grypserami”. Takie same obowiązują
go przykarania jak w więzieniu.
Jedyną różnicą, że nie może
nie opowiadać, o swoim życiu w
więzieniu. Natomiast i na wolności
może wtajemniczać z zasady
„grypserów” tych, którzy siedzieli

w więzieniu i mająć chęć wstąpić
do „sekt”. Na wolności także wówczas
zbiera się tzw „rada starszych” z
odszedzonymi wyrokami i obradują
o nowym. Różnica jest jednak
ogromna. Bo ze zrozumiałych
względów o nowym, więcej się wie
nie w więzieniu, i łatwiej znaleźć
się ludzi do „ rady starszych”.
Zas po przyjęciu go do „~~sekt~~ „sekt”
łatwiej o wódkę i dziewerynki.
Wówczas odbywa się tzw „ zabawa
w butelki”. Po wybieciu napi półlitrowki
piżera się po blacie stołu pustą
butelką i szyćka butelki po zatrzymaniu
się, wskazuje na kogoś, kto natychmiast
musi się rozebrać do naga. Obojętnie
czy to dziewerynka czy etiopieć.
Taką grę uważa się oczywiście

gdzieś w melinie ziodziejstkiej. Tak
dźwerynki jak i inni muszą być
z „grupy grypserów”, o których jednak
coraz trudniej. Za zradę tajemnic
„grypsery” osobnika takiego może
spotkać nawet śmierć, ale to już
w najgorszym wypadku. Co zali-
cranny do tajemnic?

Otoż przedewszystkim, sposoby przyjęcia
nowego kandydata. Następnie, przez
zradę można zrozumieć także nie-
poufność, niesolidarność, nie udzie-
lanie wzajemnej pomocy itp. (w więzieniu)

Natomiast na wolności przez zradę
rozumieć należy - wstąpienie do
jakiejkolwiek organizacji, udzielanie się
spółnie oraz przekazywanie wie-
domości np: do milicji o jakims
przestępstwie. „Grypser” choćby nawet

był świadkiem dokonywania przestępstwa
lub morderstwa - nie może o tym
mówić ani przed sądem ani przed
prokuratorem czy nawet donieść do
milicji. Taki „zdrajca” może ponieść
nawet śmierć z ręki innych „gryp-
serów”.

W znaczeniu „grypserów” prócz ich
samych, wchodzi inni ludzie zwią-
zani ku..., szmatami, prostytutkami
oraz frajerami. / to ostatnie określenie
używa się tylko w miejscach publi-
cznych /

Lawodowy „grypser” porusza się
wyjęznie w towarzystwie ludzi
swoich mowę „grypserów”. Nigdy
nie mówi np: papierosy tylko szlugi,
miast jeść mówi - szamać itd. itp.

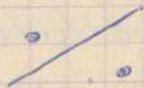
W mowie „grypserów” dopuszcza się „wyrazy” i inne, z normalnej mowy.

Np: na, do, i, z, w, itp.

Określenie na powyższe „wrażenia” jest chyba nie wynalazione.

Wszelkie prawa grammatyczne polskiej mowy, są tak niemiłosiernie poprzekane, że czasem język nie jest w stanie ułożyć się jak potrzeba.

Wymaga to odpowiednich nauk i studiów.



Historia „grypsery” jak mówią bardzo wyrafinowani „grypserzy” rozpowszechniła się prawdopodobnie z carskiej Rosji od czasów, gdy przestępcy zkarzywanymi byli na ciężkie więzienia i karamaty. Mówers to ci z dwiżymy wyrokami (25 lat i dożywotki) pracujący ciężko w kopalniach na Uralu, czy też

przy wycince łaźni na Syberii wynaleźli język „grypsery” lub „kminy” / jak też inni nazywają /.

Język ten był potrzebny do porozumiewania się między nimi, celem niezrozumienia przez strażników.

Później dopiero przez lata ewolucji „język” ten ulepszano, dodawano nowe wyrazy, szlifowano i udoskonalano. Obecnie rozszerza się „język” już doskonały i opanowany.

Wszelkie nowe wyrazy ukazujące się w polskiej mowie np: takie jak; alternatywa czy inne, są z miejsca przekształcane na język „grypserów”.

Gdy spotka się w więzieniu dwóch lub trzech „grypserów” / wytrawnych /, rozmowa ich toczy się wyłącznie w ten język.

Niewtajemniczony słuha i' nic nie rozumie. Stoi jak przysiorowy „baran” i kombinuje co to za język do tej pory mu nie znany.

Niektóre wyrazy jak: sługi, szamać, frajer, facet, menta, glina itp. są napewno mu znane. Te wyrazy

spotyka się dość często w brukowanych kryminałach czy nawet w literaturze pięknej. Np: taka

książka - Jacka Stwory „Co jest za tym murem” to poelstawowy elementar dla kryminalistów.

Powinno się w ogóle nie wypuszczać na rynek księgarń takich książek.

Samego zaś autora ukarać i książkę wycofać z druku i z półek księgarńskich. Nie tylko pozwala się na druk takich grupiek książek

ale przeprowadza się w TV. audycję z panem „lelembakiem” z książki autora Jacka Stwory.

Deputki radykalnie nie wzięli się za mordę tych wszystkich, którzy szukają stawy u narratorów więziennych nigdy się nie zwalery wszelkiego asortymentu mentów społecznych.

Powinno być zabronione drukowanie durnych i niepotrzebnych książek.

Sam oczywiście napisaniem tej ukarać się w druku na łamach „Nowej Ksi” moje wspomnienia. Leer

to jest całkowicie co innego. Ja nigdy nie byłem „grypsorem” Leer

dość obniecznie wtajemniczył mnie w to „kolega”, który nim jest. Y to

jest „grypsorem” wytrawnym. Zatem moje wspomnienia mają charakter

bez względu na krytyki i bez cienia
wątpliwości potępiam wszystkich „grypsierów”
Ow „Kolega” mój, stopniowo rozumie,
że źle robi i chyba należy mu się
za to wdzięczność. Zastrzegam u niego
pewne objawy poprawy; mimo, że
pozostaje nadal nierny „grypsierze”.
Nie tracę nadziei, że w końcu zrozumie
swoje błędy i będzie naprawdę
wartościowym erownikiem jak każdy.

Do Redakcji

Szanowna redakcjo, wszystko to
co opisałem jest faktem i
ze zrozumiałych względów
nie chciałem bym ~~by~~ podawać
mezo nazwiska. Zatem
zatrzymam sobie ewentualnie
przy druku wspomnień pseudonim
„Zenon Skowron”.

P. S.

Przepradam za ewentualne błędy
ortograficzne i gramatyczne.